Nr. 51. Środa 5 (18) kwietnia 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkińska Nr. 20. Tel. 1520.

Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy następny raz; za tekstem po 20 k., za pierwszy raz, 10 k., za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową. Prenumeratę przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, ulica Puszkińska Nr. 35.

OD ADMINISTRACYI. W początku kwietnia Redakcya i Administracya „Dziennika Kijowskiego“ przeniesione zostaną na ulicę Wasilczykowską (Proreznà) pod Nr 9, róg ul. Puszkińskiej.

Ś. † P.
ANNA z KOMAROWSKICH
WIŚNIEWSKA
zasnęła w Bogu d. 31 marca r. b o g. 9 m. 40 rano.
O czem pogrążeni w głębokim smutku, syn, córka i wnuki zawiadamiają znajomych. Eksportacya do kościoła parafialnego odbędzie się d. 4 kwietnia we wtorek o g. 2½ pp. z domu przy ul. W.-Wasilkiej Nr. 41. W środę, o g. 9 r., nabożeństwo żałobne i eksportacya na cmentarz Góry Bajkowej.

W sprawie wyborów do Rady Państwa.

———

Wyborcy!

Przypominamy, że **termin wyborów do Rady Państwa przypada:**

z gubernii Podolskiej na dzień 8 kwietnia.

Z gub. Wołyńskiej na dzień 10 kwietnia.

Z gub. Kijowskiej na dzień 18 kwietnia.

Czynne prawo wyborcze (prawo obierania członków Rady Państwa) — mają osoby, które, z tytułu posiadanego przez nich w tej gubernii majątku ziemskiego, mogą przyjmować **bezpośredni** udział w Zjeździe powiatowym ziemian (Sjezd ujezdnych ziemlewładielcew), jeżeli przytem posiadają majątek ziemski przynajmniej od 3-ch lat i nie należą do kategoryi osób, przewidzianych w punktach a, b, e, w art. 6 i w art. 7 i 8 ustawy o wyborach do Dumy Państwa.

Bierne prawo wyborcze (prawo być obranym na członka Rady Państwa) mają osoby, posiadające w danej gubernii na prawie własności, lub dożywocia ilość opodatkowanej ziemi trzykrotnie tę ilość przewyższającą, która daje prawo bezpośredniego udziału w Zjeździe powiatowym ziemian.

Listy wyborców prowadzą komisye powiatowe układające listy wyborców do Dumy Państwowej. Listy te drukują się w miejscowych Wiadomościach Gubernialnych nie później, niż na dwa tygodnie przed terminem wyborów.

Zażalenia mogą być wnoszone nie później, jak w ciągu tygodnia, licząc od dnia wydrukowania spisów. Rozstrzyga je ostatecznie komisya gubernialna pod przewodnictwem gubernialnego marszałka szlachty.

Ubezpieczenia życiowe.

—o—

W numerze 26 „Dziennika Kijowskiego“ umieszczono artykuł p. t.: „Ubezpieczenie dzieci.“

Niepodobna nie zgodzić się z autorem tego artykułu co do tego, że działalność wielu Towarzystw, ubezpieczających życie w różnej formie, nietylko nie liczy się z zasadami etyki, lecz jest w prostej linii obliczoną na „naiwność“ publiczności, której Towarzystwo wzamian za płacone, krwawym nieraz trudem zdobyte ruble, daje niesmaczną wprawdzie, ale w *ad hoc* ułożonych paragrafach statutu, doskonale umarynowaną figę.

Nie idzie jednak zatem, żeby zasada ubezpieczeń życiowych była sama przez się zła. Wręcz przeciwnie, ubezpieczenia takie we wszelkiej formie, a zatem na dożycie, na wypadek śmierci, kalectwa i t. p., nareszcie jako zapewnienie naszym milusińskim pewnej sumy po dojściu do pewnego wieku, jest celem, osnutym na przesłance troski o przyszłości własnej i swoich najbliższych, a ten, jako taki, bezwarunkowo zasługuje na zrozumienie go w kołach jak najszerszych i zastosowanie go w jak najszerszych rozmiarach.

Pod tym względem chyba nie może być dwóch zdań.

Ubezpieczenia, o ktorych mowa, sięgają głęboko w życie ekonomiczno-społeczne i są w wielu wypadkach najtrafniejszem rozwiązaniem kwestyi socyalnej, nie używa ono ani bomb, ani rewolwerów, ale jest mimo to dobrodziejstwem i to tem większem, że zapracowanem bądź to własnemi rękami, bądź to rękami swoich najbliższych.

Znajdzie się zapewnie ktoś, który powie, że więcej się zbierze odkładając zbyteczne na razie pieniądze do kas oszczędności i t. p. Twierdzenie takie byłoby zupełnie słuszne, gdyby nie ułomność nasza, przeciw błędom której, w pewnych wypadkach życia należy sobie przygotować podporę, w danym wypadku, np. pod postacią obawy, że jeżeli wkładki należnej nie wniesiemy, stracimy tyle a tyle. Potrzebnym, a nawet niezbędnym jest tu zatem pewien przymus, któremu poddajemy się dobrowolnie, a którego granice nakreślimy sami, zrzeszywszy się w mniej lub więcej szerokie koło ludzi, zobowiązujące się wspólnemi siłami wypłacić w takim to a takim wypadku taką to sumę.

Bo czemże ma być Towarzystwo ubezpieczeń na życie i t. d.? Ma ono być ostoją na stare lata dla starych i niedołężnych, ucieczką wdów i sierot, kasą dla dzieci, które, dorósłszy, powinny, wstępując w świat, odebrać pewną sumę, powstałą ze składek rodziców powinno być tem, za co się podaje, powinno być sobą.

Na pytanie, czy rosyjskie i zagraniczne towarzystwa akcyjne są tem, com wymienił wyżej, trzeba odpowiedzieć stanowczem nie i dodać że nie są, bo nie mogą.

Ubezpieczenie w prawdziwem znaczeniu tego słowa — to dziecię, które się wcale nie urodziło w praktyce tych towarzystw, któremu jednak dano mniej lub więcej powabne, wzbudzające zaufanie imię i jako *verbum neutrum*, umieszczono je na szyldach, nagłówkach blankietów i t. p.

Jest to jednak łatwem do zrozumienia. Takie Towarzystwo akcyjne jest przedsięwzięciem czysto-handlowem, dba zatem—bo dbać musi przedewszystkiem o interesy swoje, t. j. swoich akcyonaryuszów, a co do klienteli... to na to Bóg stworzył owce, a okoliczności dały w ręce nożyce, żeby była wełna.

Jedynie nieuświadomieniu ekonomicznemu przypisać można fakt, że nie mamy dotąd wzajemnych Towarzystw ubezpieczeń na życie, jest to bowiem sprawa jaknajbardziej realna, w której w dodatku, posiłkować się można wzorami, jakie dają nam znakomicie urządzone Towarzystwa zagraniczne. Nie przedstawia ona żadnego hazardu, gdyż o ile przy ubezpieczeniach od ognia np. mogą być i są nadużycia, tutaj możebność ich jest wykluczoną, gdyż, ażeby otrzymać sumę, do wypłacenia której Towarzystwo się zebowiązało, trzeba dożyć pewnego wieku, uledz okaleczeniu, lub umrzeć. Kto przy tych warunkach zrobi nadużycie — będzie bardzo dowcipny.

Powstaje zatem kwestya, co robić — bo ubezpieczać się przecie trzeba. Zapewnie, że trzeba, nie należy tylko robić tego cudzemi rękami.

Niech ubezpieczeni będą akcyonaryuszami, a akcyonaryuszami tylko ubezpieczeni, wtedy zyski rozdzielą się z natury rzeczy między płacącymi wkłady i z pewnością nie zobaczymy takich dziwotworów jak ten, ktorego nam ukazał szanowny autor pomienionego na wstępie artykułu.

Przyjrzyjmy się bliżej tej sprawie.

Jeżeli założenie Towarzystw wzajemnych ubezpieczzń od ognia np., gdzie mimo wszystko, organy działające mogą wchodzić w kompromisy z sumieniem na szkodę Towarzystwa, ziściło zupełnie pokładane w nich nadzieję, to wzajemne ubezpieczenie na życie, gdzie chodzi o własne „ja,“ dla którego, wyznać należy, każdy ze śmiertelników ma stosunek mocno zakrawający na przesadę i o które dba jak o oko w głowie, gdzie zatem o złej woli mowy być nie może, powinny wydać i wydają rzeczywiście owoce znakomite.

Jeden z moich znajomych ubezpieczył się w takiem zagranicznem, na zasadzie wzajemności osnutem, Towarzystwie przed piętnastu laty na dożycie na skromną sumkę 10,000 marek, którą ma odebrać za lat dziesięć. Za cały 25-letni czas ubezpieczenia ma on zapłacić 7,239 marek i 40 fen. Z procentów od wkładek Towarzystwo pokrywa brakujące do 10 tys. 2,760,60 m., a oprócz tego ryzykuje, że zapłaci całą sumę w razie śmierci danego osobnika.

Proszę nie zapominać, że stopa procentowa zagranicą jest znacznie niższą niż u nas (2½—4%) a liczby przytoczone wystąpią o wiele wypukłej.

Może jednak Towarzystwo takie robi złe interesy? — wcale nie, ono zalicza członkom swoim 42% udziału po kilku latach ubezpieczenia i nagromadziło mimo to 250 milionów marek majątku, w czem 43 miliony funduszów rezerwowych.

W innych Towarzystwach, np. św. Gotharda, liczby powyższe przedstawiają się o wiele więcej imponująco.

Takie potworne nagromadzenie kapitałów jest swoją drogą anomalią, której Towarzystwo przy swojem założeniu widocznie nie przewidziało i którą, wobec rozbieżności poglądów członków rady zarządzającej co do tego, jak postąpić z nagromadzonym funduszem rezerwowym, jest do usunięcia niepodobną. A przecież z uzbieranych w danym wypadku np. 43 mil, śmiało możnaby 20—25 mil. obrócić na cele użyteczności publicznej szkoły i t. p.

A u nas czy nie możnaby założyć podobnego Towarzystwa? Ależ bezwątpienia tak! Istnieje zresztą i rozwija się pomyślnie. o ile wiem, właśnie na wzajemności oparta „Przezorność.“ Jej też jest rzeczą wystąpic z odpowiedniem wyjaśnieniem; ja poruszyłem sprawę w dalszym ciągu *in crudo* a reasumując wszystko powiedziane dotąd, powtarzam, że dobrze zorganizowane i dobrze działające wzajemne ubezpieczenie na życie i t. p., to wielki krok naprzód na drodze ku lepszej przyszłości, to bezkrwawy nikomu nieszkodzący, a dla bardzo wielu zbawienny przewrót w położeniu ekonomicznem licznego, bardzo licznego zastępu ludzi.

Spodziewam się też, że niejeden jeszcze i nieraz w tej ważnej sprawie głos zabierze.

Powinno to się stać tembardziej, iż umieszczenie kapitałów w Towarzystwie ubezpieczeń na życie jest tak samo pewne, jak w najpewniejszych bankach, a dałoby i większe korzyści realne, gdyż u nas przy obliczeniach śmiało przyjąć można zamiast 2½—4 a nawet 4½ od setki, no i wdzięczność ogółu, gdyż byłby to postępek, bądź co bądź, prawdziwie obywatelski.

Kazimierz Polman.

Przegląd polityczny.

—

Wrzenie wśród robotników w Francyi.

Ruch społeczny we Francyi przejawia się groźnymi objawami. Jeszcze nie umilkło oburzenie wśród kół robotniczych w okręgu górniczym w Lens z powodu katastrofy w Courriéres, a już objawia się silny ruch strajkowy w całym departamencie na północy w Pas-de-Calais, i w Francyi środkowej w dep. Saône-et-Loire, oraz dep. Loire, a nadto grozi silny ruch strajkowy na południu w Tulonie. Dzisiejsze dzienniki francuskie przepełnione są szczegółami z ruchu robotniczego we Francyi, między którymi są zastraszające objawy. W centrum przemysłowem Fressenville w dep. Somme, blisko Albeville, przyszło do tego, że robotnicy metalurgiczni, niezadowoleni z wydalenia jednego z towarzyszy z fabryki metalurgicznej braci Riquier, napadli na pałac fabrykantów i zniszczyli wewnętrzne urządzenie pałacu, poczem spalili go wśród okrzyków rewolucyjnych i przy śpiewie pieśni „Internationale.“ W tem dziele zniszczenia, dokonywanym wśród białego dnia, brały udział grupy robotników strajkujących, dochodzące do 700 i z rozwiniętymi czerwonymi sztandarami odbyli potem pochód przez miasto. Dopiero sprowadzona z Abbeville kompania wojska położyła koniec wybrykom. Na ulicach wygłaszano mowy, przypominające echa komuny z r. 1871, a pieśń Carmagnola zagrzewała tłumy do oporu trzem szarżującym szwadronom kawaleryi.

Na pograniczu Francyi i Belgii strajk górników węglowych trwa w całej pełni, a fabryki okręgu przemysłowego Pas-de-Calais sprowadzają dziennie po 1000 wagonów węgla z Belgii i z okręgu westfalskiego z Niemiec. W Lens odbył się kongres delegatów górniczych z całej Francyi, który zdecydował utrzymać nadal strajk górników. W Macon w dep. Saône-et-Loire odbyły się również kongresy robotników z kopalń Montceau-les-Mines i przy udziale 3,600 członków syndykatu górniczego robotników uchwaliły trwać dalej w strajku. W Saint-Etienne w dep. Loire zgromadzenie dyrektorów kopalń uchwaliło zgodzić się na warunki, które przedłożyli delegaci górników. Ruch strajkowy wszczął się również na południu w St-Eloi-les-Mines w dep. Puy-de-Dôme i w Alais w dep. Gard.

W Belgii w Charleroi wszczął się również ruch strajkowy i grozi objąć cały okręg górniczy. Byłoby to tem dotkliwsze dla przemysłu francuskiego, że właśnie z tego okręgu w tej chwili idą zapasy węgla dla fabryk francuskich.

Równorzędnie z tymi groźnymi objawami w okręgach górniczych we Francyi północnej, zauważono niebezpieczne wrzenie wśród robotników portowych, a nawet wśród marynarzy w francuskiej flocie na południu.

Dzisiejsze „L' Echo de Paris“ przynosi pod sensacyjnym tytułem: „Rewolucya idzie“ *(La Revolution qni vient)* szereg niepokojących spostrzeżeń.

Na północy i na południu Francyi porządek publiczny został gwałtownie zaburzony. Rabunki, pożary fabryk, mordy coraz częstsze, groźne objawy masowych strajków dowodzą większego wzburzenia wśród mas robotniczych. Wolność osobista, wolność prasy, dy-

scyplina wojskowa są wzruszone. Patryoci z trwogą patrzą w przyszłość. A tymczasem dzienniki skrzętnie zbierają wiadomości o tych ruchach masowych. Zaszły one w wielu miejscowościach; w Fouquieres-les-Lens strajk przybrał gwałtowny charakter, w Harnes rzucano bomby, w Courrières dynamit czynił spustoszenia, w Anzin strajkujący są panami położenia, w Billy-Montigny doszło do zabójstw, w St.-Waast-la-Haut w pobliżu wielkiego centrum fabrycznego w Lille podrzucano petardy dynamitowe: dla uniemożliwienia sprowadzania węgla belgijskiego do Francyi, strajkujący podminowali most kolejowy na rzece Honnelle, stanowiącej granicę między Francyą a Belgią, pod Abbeville spalono pałac fabrykanta. W Roubaix, centrum przemysłowem, wykonano napad na niemiłego robotnikom byłego prezydenta ministrów p. Meline, na powracającym z Chin krążowniku Assas wybuchł bunt załogi, w porcie Toulon strajkujący robotnik Jean Bruno, zasztyletowany został przez Ricordi'ego, robotnika nienależącego do strajku, a komisarz policyi uwięziony został przez tłum w budynku giełdy pracy: teror panuje we Francyi na północy i na południu.

Wśród takich to objawów powszechnego wrzenia robotników, wśród rozgoryczenia w kołach nacyonalistów przeciw nietaktownemu przeprowadzeniu przez rząd rozdziału Kościoła od państwa, wśród oburzenia z powodu zamykania kościołów i przeprowadzania inwentaryzacyi kościelnych majątków i ruchomości, wśród okrzyków boleści, wyrywających się z czeluści piekielnych w kopalniach w Courrières, rząd p. Clemenceau i Sarriena przystąpić zamierza do wielkich generalnych wyborów do izby francuskiej.

W „Echo de Paris" ogłosili pp. Gaston Dru i Henryk de Noussanne sensacyjne odkrycia z agitacyi antypaństwowej wśród marynarzy w flocie francuskiej w Tulonie.

Publicyści ci ogłosili dokumenta, wskazujące, że przygotowywa się generalny strajk marynarzy. Dokumenta te zostały przekopiowane i sfotografowane i służą jako akt oskarżenia zarządu marynarki francuskiej. Publicyści z obozu nacyonalistycznego obwiniają na tej podstawie rząd i szefów marynarki, a w szczególności ministeryum marynarki w Paryżu.

Agitacya antymilitarystów zerwała zupełnie wszelkie poczucie solidarności i dyscypliny w marynarce francuskiej. Patryoci żywią najgorsze obawy o przyszłość tej obrony Francyi. Propaganda rewolucyjna wśród marynarzy eskadry południowej miała zrobić zastraszające postępy w Tulonie.

A dzieje się to w chwili, kiedy flota wojenna Niemiec pcczyniła największe postępy. Referent wojskowy „Berliner Tageblattu", pułkownik Gädke, ogłosił onegdaj następujące zestawienie. W ostatniem ośmioleciu 1896—1904 Francya zbudowała 7 wielkich pancerników o pojemności 81,850 ton, Niemcy 15 pancerników o pojemności 180,750 ton. Francya w tym czasie uzbroiła swe pancerniki w 91 dział, Niemcy w 310 dział.

Ogółem Francya dziś rozporządza 19 wielkimi okrętami wojennymi o pojemności 176,010 ton z 192 działami, Niemcy rozporządzają 28 wielkiemi okrętami wojennymi o pojemności 259,110 ton z 366 działami. To daje miarę przewagi materyalnej Niemiec nad Francyą, a do tego dodać należy odkrycie pp. Dru i Noussanna o szerzącej się propagandzie rewolucyjnej wśród załogi francuskiej floty morza Śródziemnego — podczas gdy na pancernikach niemieckich panuje jeszcze niczem nie zakłucona suborynacya.

Francya ma wszelkie powody utrzymać swą siłę zbrojną na wysokości niemieckiej, jeżeli chce zabezpieczyć swą wolność i niezależność.

Tymczasem we Francyi wzrasta ruch antywojskowy, a dziś odbywa się w Paryżu wielki kongres antymilitarystów. Niemcy z wytrwałością pracują nad udoskonaleniem swej siły zbrojnej, a z trybun parlamentarnych padają ustawicznie przestrogi: bądźmy silni.

Francya ma wielkie powody baczną zwrócić uwagę na swą siłę zbrojną i nie dać się wyprzedzić Niemcom w obronie publicznej.

Od tego zawisła wolność Francyi i świata.

To też agitacya antywojskowa i p. Hervé jest w tej chwili tak samo aktem rewolucyi, jak agitacya rewolucyonistów francuskich, zamierzających wywołać strajk powszechny we Francyi.

Na objawy te uważali za potrzebne zwrócić uwagę publiczną ci patryoci francuscy, których Niemcy zwalczają jako „nacyonalistów."

Nowe wybory we Francyi zapowiadają burzę, której objawy już teraz nie mogą ujść uwagi poważnego spostrzegacza.

W.

Wybuch Wezuwiusza.

Nadchodzą ciągle nowe wiadomości, z których powoli wynurza się obraz klęski, spowodowanej wybuchem Wezuwiusza. Gdy strumienie lawy palą wszystko po drodze, nie oszczędzając domów, lasów, pastwisk, deszcz popiołu zasypuje Neapol. Według ostatnich doniesień cały Neapol zakryły chmury szarego popiołu, pomieszanego z mułem wulkanicznym, który pokrywa bruki i chodniki. Jadąc powozem, zamknąwszy oczy, ma się wrażenie, iż jedzie się po osie w śniegu. Wezuwiusz cały otulony w czarną, pozornie spokojną chmurę, która zasłania widok. Od czasu do czasu wybuchają z niej jaśniejsze słupy dymu, przeniknięte odblaskiem ognia. Na dworcu Cancello gromadzą się tłumy ludności, uciekających z zagrożonych gmin.

W Torre Annunziata grozi bunt więźniów z tamtejszego domu karnego. Przed więzieniem gromadzą się krewni i rodziny aresztantów, domagając się, by przetransportowano więźniów gdzieindziej. Prefekt miejscowy zażądał osobnego pociągu na ten cel. Część więźniów będzie przewieziona okrętami wojennymi do Neapolu.

Ostatnie depesze przynoszą następujące wiadomości:

Główny krater Wezuwiusza stracił 250 m. ze swej dawnej wysokości. Stożek górny wygląda jakby ścięty, co zmienia także cały wygląd wulkanu.

Deszcz popiołu, jaki nawiedził San Giuseppe di Ottajana, zniszczył dobytek mieszkańców. W okolicy około 200 ludzi padło ofiarą katastrofy. Dach kościoła zawalił się w chwili, gdy ludność była na nabożeństwie, 40 trupów wydobyto z pod gruzów. Ulice są nie do przebycia.

Władze zarządziły rozdzielenie żywności, lekarstw i zapomóg. Księstwo Aosta udali się konno do San Giuseppo, aby się przekonać naocznie o rozmiarach katastrofy i zająć się rozdziałem wsparć. Na miejsce katastrofy wysłano wojsko i inżynierów. Niebo jest pogodne.

W Portici, Resinie i Torre del Greco deszcz popiołu trwa dalej z małemi przerwami. Para królewska, którą ludność wszędzie entuzyastycznie przyjmowała, odjechała do Rzymu wczoraj o godz. 11 m. 35 wieczorem. Dwa wagony pociągu, jadącego z Potenzy, wykoleiły się skutkiem nagromadzonych mas popiołu na szynach. Ofiar w ludziach nie było. Komunikacya uległa przerwie.

Pod ciężarem piasku zapadł się dach hali targowej Monte Olivetto w Neapolu.

Hala targowa leży w gruzach. Dotychczas wydobyto 10 trupów i około 100 rannych. Wielki tłum otacza miejsce wypadku. Oddział karabinierów z trudem utrzymuje porządek. Prace ratunkowe są w toku. Biorą w nich udział lekarze, karabinierzy, gwardya municypalna i policya, oraz robotnicy arsenałów. Wiele domów w okolicy musiano opróżnić, gdyż groziły zawaleniem. Wezuwiusz jest spokojny. Centralny krater przestał się dymić, natomiast dym wydobywa się z kraterów niżej położonych.

W San-Giuseppe i Vesuviano wydobyto jeszcze z pod ruin kościoła 26 trupów. Ogólna liczba zabitych wynosi 79.

Ostatnie depesze dają wieści uspokajające. Prof. Mattucci z obserwatoryum na Wezuwiuszu, gdzie trwa na swym posterunku, telegrafuje, iż istnieje nadzieja, że Wezuwiusz wkrótce się uspokoi.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

—o—

Walki religijne.

Na ponurem tle rewolucyjno-anarchistycznej agitacyi, strajków nieustannych i ogólnej nędzy, wśród podniecenia i gorączkowego oczekiwania czegoś niewiadomego, co ma przyjść, wykwitł, jak ten wrzód bolesny, ruch sekciarski w Królestwie Polskiem i sfanatyzował ciemne masy ludu.

I tak, jakbyśmy byli nie w wieku XX, lecz w głębokiem średniowieczu, sroży się wojna religijna: maryawici, pod dowództwem swych kapłanów, z kijami, kłonicami i kosami zdobywają kościoły, wyrzucają księży, mordują prawowiernych.

Najgorzej zapaliła się ta wojna pod Warszawą, około Błonia.

Mankietnicy kościół w Błoniu zdobyli.

Zdobyli dosłownie—napadem, szturmem, siłą, bójką, jak się zdobywa szaniec czy fort na wojnie.

— W piątek zabierzemy kościół w Rokitnie—grożono.

A potem?

— Kolejny kościół w Żukowie...

Tego było katolikom błońskim zawiele.

Postanowili kościół w Błoniu odebrać siłą.

Oto jak opisuje ten wojenny epizod, przenoszący nas, zdawałoby się, o kilka wieków wstecz, korespondent „Kur. Warsz.":

Wczoraj, wczesnym rankiem, napłynęło kilka tysięcy ludu z Rokitna, Pawłowic, Kask, nawet podobno z Żyrardowa i prosili zgromadzonych tam kapłanów, ks. proboszcza Sędzikowskiego z Rokitna, ks. delegata Arcybiskupiego Kostrzewskiego z Częstochowy i ks. Zielińskiego, aby wzięli udział w procesyi.

Rozwinął się wspaniały pochód.

Kilka tysięcy wiernych szło w grobowem milczeniu do Błonia. Kije i laski poskładali na jadących z tyłu wozach.

Kiedy zbliżyli się do Błonia, nadjechał naprzeciw galopem konny wysłaniec.

— Tam strzelają!—zawołał.

— Wziąć kije do rąk!—ktoś zakomenderował.

Kilka tysięcy wiernych przyśpieszyło kroku. Kiedy weszli w mury Błonia, zaśpiewali pieśń nabożną.

Nikt im w drodze nie stawał. Wierni z Błonia połączyli się z nimi i pochód skierował się do kościoła.

Na przodzie kroczyli ks. Zieliński i ks. Kostrzewski. Otworzyli wrota i podeszli do kościoła, którego drzwi zabarykadowano.

Wyłamano barykady...

Wtem zbliżyła się jakaś stara kobieta.

— Gdzie klucze?

— Wziął ks. Żebrowski—odpowiedziała i pytającemu rzuciła piasek w oczy.

Ktoś babę uderzył.

Wtem z dzwonnicy zagrzmiał strzał jeden, drugi, wreszcie szósty.

— To mankietnicy strzelają!

Tłum rzucił się na dzwonnicę, zkąd rzucono na niego kamienie i cegły.

Rozpoczęła się bójka krwawa. Krzyk, hałas, jęki boleści, łamanie kijów i kłonic.

Gdy się to dzieje, a bójka ta trwała półtorej godziny, kapłani weszli do kościoła i zaintonowali „Te Deum". Tysiące ludu zaczęło śpiewać.

Tymczasem ks. Żebrowski, maryawita, w otoczeniu kilku mankietników, z krzyżem w ręku przez łąki i pola uciekał z plebanii na dworzec kolejowy.

W pogoń za nim puściło się sześciu wiernych konno.

— Patrz, księże do czegoś doprowadził!—wołali do niego i odprowadzili go na cmentarz kościelny.

Oblężenie wieży jeszcze trwało. Zamknięci w niej mankietnicy prażyli wiernych.

— Powiedz, księże, aby się poddali, aby zapobiegli rozlewowi krwi—powiedział ks. Zieliński.

Na to wezwanie ks. Żebrowski dał mankietnikom znak. Rozwarły się wrota wieży, jej załoga wyszła, nie nagabywana wcale, ale poraniona już uderzeniami kijów.

Skończyła się bójka. Mankietnicy cofnęli się do miasta: na plebanii pozostali kapłani, garstka inteligencyi miejscowej i lud wierny.

Bardzo dobrze postąpili księża, zabierając mankietnika ze sobą do Rokitna, bo w uniesieniu lud popełniłby może zbrodnię.

Na plebanii pozostał ks. Zieliński w otoczeniu życzliwych.

— Księże, narażałeś się.

— Jestem przygotowany na śmierć! Przyjechałem, aby zginąć tutaj za wiarę naszą, za święty krzyż!

Skończyło się więc to odebraniem kościoła w Błoniu.

Ale, mszcząc się za ten sukces katolików, mankietnicy nazajutrz obmyślili, przygotowali i wykonali straszny odwet.

Już od rana mankietnicy z całej parafii w Lesznie, gdzie kościół św. Jana Chrzciciela jest od kilku tygodni w ich posiadaniu, gromadzili się we wsi Łubiec w gminie Radzików, położonej o 20 wiorst od siedziby pow. błońskiego w Grodzisku.

Mankietników było przeszło 3,000, a przeciwko nim zgromadził się znacznie mniejszy tłum katolików prawowiernych.

Od godz. 11-ej przed południem wywiązały się w Łubcu oraz na drogach, do niego prowadzących, krwawe bitwy, w których mankietnicy, jako liczebnie silniejsi i uzbrojeni w kije, pałki nabijane gwoździami łomy żelazne, kosy i t. p. odnieśli krwawe zwycięstwo.

Dotychczas jest 3-ch zabitych, 2-ch śmiertelnie i 12 ciężko rannych—wszyscy prawowierni. Rannych odwożą i odnoszą do Zaborowa, gdzie umieszczono ich w szpitalu, utrzymywanym przez p. Goldstanda.

Walczący z jednej strony posunęli się pod Leszno, z drugiej do Zaborowa, gdzie również wokoło kościoła krążą podejrzane osobistości.

Po drodze mankietnicy staczają wciąż bójki i utarczki z prawowiernymi, którzy bronią dostępu do kościoła w Zaborowie.

* * *

Gdy to się dzieje na prowincyi, w Warszawie, w kościele katedralym S-go Jana, odbyło się odczytanie nadesłanej z Rzymu Encykliki Ojca Ś-go, Piusa X, w sprawie „Maryawitów". Odczytanie to odbyło się z wielką uroczystością. Po ukończonem nabożeństwie wielkoczwartkowem, arcypasterz zasiadł na tronie arcybiskupim w otoczeniu kapituły archikatedralnej, w stalach zasiedli księża kanonicy, poczem na ambonę wstąpił ks. kanonik Dębnicki, w asystencyi trzech kleryków, z których jeden podtrzymywał poduszkę purpurową ze złożonym na niej oryginałem Encykliki.

W przepełnionym wiernymi kościele zapanowała uroczysta cisza, poczem ks. Dębnicki rozpoczął czytanie aktu najpierw z oryginału w języku łacińskim, następnie zaś w przekładzie polskim.

W Encyklice, wystosowanej do arcybiskupa warszawskiego i do biskupów płockiego i lubelskiego, streszczona jest działalność dotychczasowa „Maryawitów", z wykazaniem jej szkodliwości, wykazana jest ich przewrotność, z jaką chcieli wprowadzić w błąd Stolicę Apostolską i sposób, w jaki obecnie w błąd wprowadzają wiernych Kościołowi, napiętnowana jest kłamliwość rzekomych delegatów sekty, księży Kowalskiego i Próchniewskiego, którzy w złożonych osobiście i na piśmie w Ś-tem Officium zeznaniach przedstawili działania „Maryawitów" w świetle fałszywem.

W końcu Encykliki znajduje się potwierdzenie w całej mocy dekretu pierwotnego Ś-go Officium, przez który została zniesiona i odrzucona kongregacya t. zw. „Maryawitów". oraz zakaz utrzymywania jakichkolwiek stosunków z Felicyą Kozłowską, przyczem wskazano, że w razie, gdyby „Maryawici" z Kościołem się nie pojednali, otumanionego ludu nie oświecili, to czeka ich wymiar najsurowszych kar duchownych.

Treść Encykliki wywarła głębokie wrażenie na zebranych w kościele pobożnych.

Aresztowanie.

Korespondent „Kuryera Warszawskiego" telegraficznie donosi, że znany działacz, adw. przys. p. Aleksander Lednicki, aresztowany został w Moskwie d. 25 marca z mocy artykułu 129 za mowę, wypowiedzianą w Warszawie.

Sprawy szkolne.

Inspekcya szkolna miasta Warszawy zwróciła się z zapytaniem do wszystkich nauczycielek i nauczycieli rosyan, czy są w możności udzielania wykładów w powierzonych im szkołach początkowych wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem rosyjskiego w języku polskim. Odpowiedź wymagana jest bezzwłocznie.

Poszukiwanie Sieroszewskiego.

Warszawska policya śledcza otrzymała od prokuratora sądu okręgowego po raz trzeci polecenie odszukania znanego pisarza publicysty, Wacława Sieroszewskiego, obwinionego o przestępstwo państwowe.

Macierz szkolna.

Możemy podzielić się z czytelnikami naszymi szczęśliwą wiadomością. Myśl o Macierzy przyobleka się w ciało — ustawa. Polskiej Macierzy szkolnej złożona została, zgodnie z przepisami świeżo ogłoszonego prawa o stowarzyszeniach—gubernatorowi warszawskiemu do zaregestrowania.

Jako założyciele „Macierzy" złożyli swoje podpisy: Henryk Sienkiewicz, Antoni Osuchowski, ks. Jan Gralewski, inż. Piotr Drzewiecki, dr Jan Harusewicz, Mieczysław Brzeziński, Ignacy Chrzanowski, Stanisław Libicki, W. Brygiewicz i Kaz. Arkuszewski.

Z całego serca życzymy rychłego zatwierdzenia Macierzy, aby co najrychlej przystąpić do tej, bodaj czy nie najbardziej palącej sprawy.

Galicya.

Poseł Głąbiński o reformie wyborczej w Galicyi.

W Krakowie, na urządzonem staraniem stronnictwa demokratyczno narodowego zebraniu w sali ratuszowej, poseł Głąbiński wypowiedział swoje poglądy o reformie wyborczej do parlamentu i do sejmu, poglądy nawskroś demokratyczne, ale zarazem nawskroś narodowe.

Pos. Głąbiński jasno uzasadnił naglącą konieczność reformy wyborczej, twierdząc, że w państwie nowożytnem niema miejsca dla przywilejów klasowych. Idea demokratyczna i narodowa wymaga powołania wszystkich sił do narodowej pracy. Nikt niema prawa orzekać ze swego stanowiska klasowego, czy warstwy ludowe dojrzały, lub nie dojrzały jeszcze do równych praw politycznych, gdyż bez wychowania i samodzielności politycznej nikt nie może dojrzeć w sposób sztuczny pod cudzą opieką.

Z drugiej strony jednak nie wolno demokracyi polskiej w swoich programach politycznych i w pracy narodowej zamykać się w ciasnych granicach jednej klasy i pojmować demokracyę, jako demokracyę wyłącznie miejską, albowiem demokracya taka staje na takiem samem stanowisku klasowem, jak konserwatyści, jest tak samo przeżytkiem dawnej organizacyi klasowej i stanowej, jak kurya pierwsza. Demokracya dzisiejsza jest powołaną w drodze naturalnej ewolucyi politycznej i społecznej do objęcia rządów w kraju, jako spuścizny ustępującej warstwy uprzywilejowanej.

Dlatego demokracya nasza powinna być w całej pełni narodową, sięgać wzrokiem swem i działalnością w głąb i w górę, wytężyć wszystkie usiłowania, aby uświadomić i dźwignąć szerokie masy ludowe, a zarazem zdemokratyzować liczne zdrowe i żywotne części organizmu warstwy szlacheckiej. Demokracya dzisiejsza popełnia błąd i grzech narodowy, jeżeli od idei demokratycznej i pracy narodowej odtrącić pragnie całą szlachtę polską, nie pomnąc, że przecież szlachta nasza była zawsze w znacznej części demokratyczną, że ta szlachta demokratyczna gotową była zawsze do ofiar i poświęceń dla narodu i żyła w jawnym antagonizmie z kosmopolityczną arystokracyą. Zadaniem demokracyi narodowej powinno być skupić wszystkie zdrowe siły narodowe pod sztandarem idei narodowej i demokratycznej, a walkę swą zwrócić przeciw tym sferom, wysokim i nizkim, które stają w poprzek owej idei.

Poseł Głąbiński wykazał krzywdę, wyrządzoną naszemu narodowi i krajowi w projekcie bar. Gautscha, niebezpieczeństwo grożące autonomii ze strony przyszłych parlamentów centralistycznych i uzasadnił konieczność stanowczego i solidarnego poparcia uchwały Koła polskiego, domagającej się bezwarunkowo znacznie większej liczby mandatów i rozszerzenia autonomii kraju na polu języka urzędowego, szkolnictwa, administracyi, finansów i kultury krajowej. Domagając się rozszerzenia autonomii kraju, jako warunku zgodzenia się na reformę wyborczą, musiało Koło polskie oświadczyć się za odesłaniem wniosków wszechniemców w sprawie samodzielności Galicyi do komisyi, dla reformy wyborczej i głosować za uznaniem tej sprawy za nagłą. Złamanie solidarności przy głosowaniu w tej sprawie było ciężkim błędem, albowiem osłabiło siłę moralną Koła polskiego w bardzo doniosłej chwili i dało podstawę przeciwnikom Koła do twierdzenia, że Koło rozporządza tylko 37 głosami i dlatego nie ma koniecznej potrzeby liczenia się z żądaniami Koła.

Frazes o przyjmowaniu podarunków „z ręki Schönerera" rozpuścili znani poplecznicy rządu z poza Koła polskiego, aby odstraszyć niektórych członków Koła polskiego od głosowania, a zarazem zadenuncyować intencye Koła polskiego wobec dynastyi. Na lep tego frazesu dali się złowić niektórzy członkowie Koła i powtarzają je w swoich organach publicznych. W rzeczywistości zaś Koło polskie nie uchwaliło głosować merytorycznie za wnioskami wszechniemców, tylko oświadczyło się za odesłaniem ich do komisyi, celem zastanowienia się nad tą sprawą, a zresztą wnioski wszechniemców były tylko powtórzeniem dawnych wniosków polskich, Grocholskiego i Zyblikiewicza.

Poseł Głąbiński stanowczo zbijał dziwną politykę demokratów skoncentrowanych i ludowców, którzy oświadczają się za rozszerzeniem autonomii tylko na ten wypadek, jeżeli będzie przeprowadzona reforma wyborcza do sejmu. Wprawdzie żądanie reformy wyborczej do sejmu w duchu demokratycznym jest uzasadnionem i musi być w szerokim zakresie urzeczywistnionem, ale nastąpić to może dopiero na sesyi sejmowej, gdy reforma wyborcza do parlamentu będzie już uchwaloną. Teraz jest sposobność zdobycia szerszej autonomii, potem będzie za późno, warunki takie zatem są faktycznie udaremnieniem naszych postulatów autonomicznych.

Mowa posła Głąbińskiego odsłoniła oszczerstwa, jakiemi niektóre organy prasy galicyjskiej traktują tak stanowisko mówcy, jak również stanowisko stronnictwa demokratyczno-narodowego w sprawie reformy wyborczej do parlamentu i do sejmu.

Ze sfer urzędowych.

Głód w gubernii Woroneskiej.

Alechin, woroneski gubernialny marszałek szlachty, wysłał do ministra spraw wewnętrznych depeszę, w której prosi o najprędsze zarządzenie środków zaradczych celem zaspokojenia włościan gubernii woroneskiej, cierpiących na głód i zupełny brak nasion. Skutkiem nienormalnych warunków życia i gospodarstwa na wsi, większa część ludności dotychczas nie jest zaopatrzoną w nasiona, potrzebne do wiosennych zasiewów. Dużo pól jest z tego powodu niezasianych, co bezwarunkowo fatalnie się odbije na ekonomicznym stanie włościan, brak zaś żywności, wywołując choroby i epidemie, może być powodem rozruchów agrarnych.

Echa strajków.

Naczelnik głównego zarządu poczt i telegrafów okólnikiem z dnia 25-go bieżącego miesiąca wydał rozporządzenie, aby, zgodnie z rozkazem ministra spraw wewnętrznych, urzędnikom, którzy brali udział w strajkach lub namawiali swoich kolegów, gratyfikacye świąteczne zmniejszono o 20 procent.

Odwołanie Rennenkampfa.

W sferach wojskowych w Petersburgu krążą uporczywe pogłoski, że w tych dniach nastąpi odwołanie z Syberyi generała-lejtenanta Rennenkampfa. Następcą jego byłby przypuszczalnie Głazow, były minister oświaty.

Kary za szerzenie fałszywych wiadomości i za rozbudzanie nienawiści klasowych.

W ostatnim numerze „Russkawo Gosudarstwa" ogłoszone zostało nowe prawo, które powstało przez zatwierdzenie Najwyższe w dniu 26 lutego 1906-go roku opinii Rady Państwa. Prawo to opiewa:

Za publiczne rozpowszechnianie świadomie fałszywych wieści o czynnościach instytucyi państwowych lub urzędników, jeśli to wzbudza w ludności wrogi względem nich nastrój—grozi kara więzienia od 2 do 8 miesięcy, lub areszt do 3-ch miesięcy, lub kara pieniężna do 300 rubli. To samo grozi za rozpowszechnianie świadomie fałszywych wiadomości, wzbudzających trwogę, o rozkazach rządowych, o klęsce powszechnej lub innym wypadku.

Kara ta wzmaga się do osadzenia w więzieniu, na przeciąg czasu od 2 miesięcy do 1 roku i 4 miesięcy, jeżeli rezultatem rozpowszechniania takich wieści były rozruchy, opór władzy, lub przekroczenie przepisów przez wojskowych.

Za wygłoszenie mowy lub napisanie dzieła, lub też rozpowszechnianie dzieła, jeśli one rozbudzają nienawiść pomiędzy częściami ludności, lub klasami, lub między robotnikami i pracodawcami—grozi kara więzienia. O ile zaś winowajca działał w sposob groźny dla życia wielu osób, lub też rezultatem agitacyi było dokonanie przestępstwa ciężkiego—to winowajca zostaje osadzony w domu poprawczym.

Z życia Finlandyi.

Odpowiedzialność urzędników wyższych w Finlandyi.

Senat finlandzki skończył opracowanie projektu prawa o odpowiedzialności senatorów i członków sądu wyższego przed reprezentacyę narodową i przedstawia ten projekt do decyzyi sejmu.

O nową ordynacyę.

Opublikowana odezwa generał-gubernatora o nowym projekcie ordynacyi wyborczej, była przyjaźnie przyjęta przez prasę miejscową. Poświęciwszy mu szereg wstępnych artykułów, prasa zwraca uwagę, że nawet „Nowoje Wremia" i „Ruskoje Gosudarstwo" jakżeby pochwalały odezwę Gerarda i stwierdza, że rząd przy rozpatrywaniu projektu nie będzie dotykał wewnętrznego ustroju Finlandyi, a jedynie wzajemnych jej stosunków z Rosyą. Tym sposobem można mieć nadzieję, że najważniejsze kwestye dla partyi robotniczej: system jednoizbowy i nowe prawo wyborcze będą zatwierdzone i dzięki temu widmo strajku powszechnego politycznego oddala się.

W kwestyi agrarnej.

Specyalna komisya, z łona sejmu wybrana, celem rozstrząśnięcia sprawy agrarnej w Finlandyi, wydzielenia bezrolnym dzierżawcom na własność działek ziemi ze skarbowych dóbr i prywatnej własności, zdecydowała na ostatniem posiedzeniu, że nie reprezentuje woli całego narodu, ponieważ posłowie do dzisiejszego sejmu byli wybrani według starej ordynacyi, a więc dla szerszego i wszechstronnego oświetlenia rozpatrywanej sprawy, należy wezwać do komisyi zainteresowanych i kompetentnych przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa. Rezolucye te postanowiono przedstawić senatowi i prosić go o zwołanie wyżej wspomnianych delegatów.

Transport wojska.

Oprócz wcześniej wysłanych już do Finlandyi syberyjskich bateryi górniczych, w tych dniach dostarczono jeszcze 30 armat repetierowych, w które zostaną uzbrojone znajdujące się tam oddziały artyleryi. 9 armat odesłano do Tawasthus, 6 do Kerwo, reszta tymczasem pozostaje w taborze artyleryi w Helsingforsie,

Z prasy polskiej.

List p. T. Wróblewskiego.

W Nrze 34 „Gazety Wileńskiej" głośny mówca, p. Tadeusz Stanisław Wróblewski, postawiony przez wszystkie partye m. Wilna jako kandydat na posła do Dumy państwowej, drukuje „List otwarty do wyborców m. Wilna Litwinów i Polaków", zawierający streszczenie jego wiary politycznej. List ten podajemy w całości jako dokument, charakteryzujący pewien odłam myśli politycznej, której p. Wróblewski jest tak wymownym rzecznikiem.

W dzienniku „Kuryer Litewski" z dnia 23 marca wydrukowano odezwę Komitetu wyborczego polskiego, w której wystawiona została moja kandydatura na posła do Izby Poselskiej z m. Wilna. Ponieważ, według brzmienia odezwy, kandydatura ta wystawioną została przez wszystkie stronnictwa polskie, biorące udział w wyborach, mogłoby się przeto zdawać, że i ja sam zawarłem ze stronnictwami pewien programowy kompromis. Aby usunąć w tym względzie wszelkie wątpliwości, uważałem za konieczne zaznaczyć wyraźnie, że proponowaną mi kandydaturę przyjąłem li tylko dlatego, aby w razie przewagi wyborców polaków i litwinów zapewnić przedstawicielstwo m. Wilna wyznawcy programu *demokratycznego*.

Oświadczam więc, że przyjmuję w całości program konstytucyjno-demokratyczny, że, będąc synem narodu polskiego, uznaję solidarność bezwzględną wszystkich polaków w sprawach kulturalno-narodowych, a uważając siebie za obywatela Litwy, punkt wyjścia przy rozważaniu zagadnień politycznych i społecznych upatruję w interesie wszystkich rdzennych naszego kraju mieszkańców polaków i litwinów, białorusinów i żydów, bez różnicy wyznania i narodowości, ze szczególnem i najpierwszem uwzględnieniem warstw, najmniej do walki życiowej uposażonych, a więc szerokich mas ludowych.

Uważam, że w chwili obecnej niezwłocznie i nieodwołalnie muszą być w drodze prawodawczej załatwione najbardziej palące sprawy, a mianowicie:

1) Zniesienie wszystkich ograniczeń praw osobistych, politycznych i cywilnych, a także wszelkich przywilejów, o ile takowe ograniczenia i przywileje dotyczą pewnych narodowości, wyznań, stanów i klas społeczeństwa.

2) Zabezpieczenie zupełnej wolności sumienia i wyznania, uwolnienie od administracyjnej interwencyi i opieki wszelkich instytucyi wyznaniowych, wszelkich wyznań.

3) Uznanie wolności związków i stowarzyszeń z prawem wolnych związków narodowych, zakładania szkół wszelkiego rodzaju, bibliotek i innych instytucyi oświatowo-kulturalnych.

4) Językom ludności miejscowej powinno przysługiwać prawo obywatelstwa w sądach, urzędach i szkołach.

5) Obecnie obowiązująca karykaturalna ordynacya wyborcza Izby Poselskiej powinna być zastąpioną przez rzetelne przedstawicielstwo ludności na podstawie głosowania powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego z zabezpieczeniem praw mniejszości.

6) Zaprowadzenie w naszym kraju instytucyi samorządu ziemskiego i miejskiego, oraz samorządu prowincyonalnego Litwy, opartych na jednakowej z Izbą poselską powszechnej ordynacyi wyborczej.

7) Zakres kompetencyi organów samorządu powinien być rozszerzony na całą sferę administracyjno-gospodarczą, a szczególniej w dziedzinie oświatowo-kulturalnej i w sprawie regulacyi stosunków rolnych.

8) Królestwo Polskie powinno otrzymać autonomię administracyjno-ustawodawczą w zakresie programu związku postępowo-demokratycznego.

Wskazania programu konstytucyjno-demokratycznego w sprawach rolnych i robotniczych powinny być uważane nie za wyczerpujące i ostateczne załatwienie kwestyi, ale za postulaty chwili obecnej, zaznaczające kierunek myśli demokratycznej.

Równouprawnienie wszystkich kraju naszego mieszkańców, jest sprawą dla nas najbardziej naglącą, równouprawnienie nietylko u nas polaków lub litwinów, ale i żydów, gdyż pozostawienie nadal w łonie naszego społeczeństwa krwawiącej rany upośledzeń, nienawiści i antagonizmów rasowych i wyznaniowych będzie niezwalczoną zaporą dla rozwoju naszych sił społecznych. Zgodne współżycie wszystkich obywateli obejmuje naturalnie i rosyan prócz tych, którzy do niedawna rdzennych kraju naszego mieszkańców uważali li tylko za przedmiot eksperymentów zruszczenia i uprawosławienia, a którzy obecnie, posłuszni nakazowi z góry pod flagą konstytucyjną 17 października, przemycają starą kontrabandę biurokratyczną; chcemy bowiem w zgodzie pracować wspólnie z wszystkimi miłośnikami wolności i wierzymy, że jest tylko jedna, niepodzielna, wielka idea Wolności, która nie zna ani ograniczeń, ani przywilejów.

Tadeusz-Stanisław Wróblewski.
Wilno, 25 marca 1906 r.

Z powyższego listu podkreślamy następujące punkty: pan Wróblewski oświadcza, że przyjmuje program konstytucyjno-demokratyczny *w całości*: uważając za rdzennych mieszkańców Litwy polaków i litwinów, białorusinów i żydów, p. Wróblewski przyznaje z p. 4 programu i językowi tych ostatnich prawo obywatelstwa nietylko w szkołach, ale i w urzędach i sądach: w końcu szanowny autor listu twierdzi, że wskazania programu konstytucyjno-demokratycznego w kwestyi agrarnej winny być uważane za postulaty chwili obecnej, zaznaczające *kierunek myśli demokratycznej*.

Program p. Wróblewskiego poza swoją niesłychanie ścisłą zawisłością od jednego z odłamów myśli politycznej rosyjskiej, uderza nadzwyczaj szlachetną i nadzwyczaj wybujałą ideologią, która tak daleką jest od biednej ziemi — cała na szczytach i na podsłonecznych szlakach.

Z Wielkopolski.

O kandydaturze poselskiej redaktora „Katolika", p. Napieralskiego, którego zeznanie z centrum i przejście do szeregów szczerze narodowych stało się faktem dokonanym, organ posła Korfantego, „Polak", pisze:

„Jeśli kto, to my moglibyśmy być niezadowoleni z kandydatury p. Napieralskiego; wszak nasz wydawca zacięto z nim staczał walki od lat całych. Lecz my oświadczamy, iż odczuwamy najszersze zadowolenie z takiego przebiegu spraw naszych. A cieszymy się dlatego, że p. Napieralski, przyjmując kandydaturę do Koła polskiego z rąk komitetu naszego, przez to samo wyznaje przed całym światem polskim, iż znikł z serca jego brak wiary w siły ludu polskiego, że my najlepiej bronić się możemy, walcząc z nieprzyjaciołmi naszymi pod sztandarem narodowym, że nie będzie więcej na Śląsku bratobójczej walki, lecz przy wszelkich walkach wyborczych pójdziemy wszyscy zgodnie do walki z przeciwnikami naszymi. Blizko pięć lat walczyliśmy z sobą i oczekiwaliśmy tej błogiej chwili, gdzie w zgodzie i jedności będziemy pracowali wszyscy dla dobra ludu naszego. Nareszcie chwila ta nastąpiła a z nią ważny moment w naszem życiu politycznem. A że chwila ta jest tak doniosłą, musimy ją też należycie uświęcić. Najlepiej to uczynimy walnem zwycięstwem, które pokaże przeciwnikom siłę olbrzymią, tkwiącą w ludzie polskim".

Zwyciestwo demokratów konstytucyjnych w Rosyi.

Zwycięstwo kadetów rosyjskich „Dzwon Polski" wita, jako zapowiedź możliwie prawidłowego rozwoju form konstytucyjnych w państwie i zwraca uwagę na dotychczasowe przynajmniej sympatye tej partyi dla autonomii Królestwa.

Jednocześnie z powodu tego zwycięstwa pismo to rzuca kilka uwag gorzkich w stronę naszej demokracyi postępowej.

Konstytucyonalistom rosyjskim, ani niezaprzeczona ich postępowość i demokratyzm, ani stan wojenny nie przeszkodził wziąć udziału w wyborach, i może właśnie dzięki temu stanowi wo-

jennemu i poparciu społeczeństwa zwyciężyli.

Jeżeli nawet to zwycięstwo nie jest pełne, to w każdym razie przyszła Duma nie będzie miała charakteru wyłącznie reakcyjnego, a posłowie włościanie znajdą tam rzetelnych przewodników w trudnej i nieznanej sobie pracy. Dla takich rezultatów warto było walczyć.

„Dzwon Polski“ mówi dalej:

Między konstytucyonalistami rosyjskimi i naszą demokracyą postępową ta jest różnica, że pierwsi czuli pewne oparcie w społeczeństwie, drudzy zaś bezsilność i nieudolność swoją woleli przykryć „obrażoną“ miną i manewrem abstynencyi. Konstytucyonaliści rosyjscy, mający wiele sympatyi dla ruchu rewolucyjnego, umieli jednak w czas zaznaczyć swoją od niego niezależność i odrębność. Zrozumieli, że walkę o dalszy rozwój form wolnościowych z większym nawet skutkiem toczyć można dalej na terenie ciała reprezentacyjnego, aniżeli na ulicy i na barykadach. Nasi postępowcy, jeśli nawet również to zrozumieli, nie mieli jednak odwagi wyemancypować się z pod wpływu i zależności od żywiołów rewolucyjnych. Woleli połknąć wszelkie brutalne zniewagi, sypiące się na nich z tamtego obozu i wlec się pokornie w ogonie socyalistów, niż stanąć o własnych siłach, z własnym programem i własnemi środkami działania.

Z prasy rosyjskiej.

W jednym z poprzednich numerów zwracaliśmy uwagę czytelników na głos p. Plechanowa, ktytycznie omawiający taktykę stronnictw socyalistycznych rosyjskich podczas wyborów do Dumy. Obecnie zanotować nam wypada nowy objaw krytyki w tym samym obozie. Jeden z wybitnych przywódców socyalizmu rosyjskiego, ukrywający się pod pseudonimem Potresowa, wydał książkę p. t.: „Szkice o rosyjskiej inteligencyi“. Autor jest ortodoksalnym wyznawcą nauki Marksa i nie uznaje rewizyonistów. Krytyce swej poddaje tylko taktykę rosyjskiego socyalizmu. Uwagi autora są tembardziej cenne, że mieszka on w Rosyi i osobiście obserwował na miejscu rosyjskie ważniejsze wypadki.

Zrozumienie taktyki może wypływać tylko z życia i pracy. Stronnictwa zaś socyalistyczne w Rosyi nie miały możności prowadzić czynnej akcyi politycznej, dlatego też w chwili krytycznej, wymagającej doświadczenia politycznego, partya nie była w stanie odpowiedzieć wymaganiom życia. Stronnictwa socyalistyczne żyły życiem kółkowem. W tem stadyum stworzyły one literaturę partyjną, wydawały zdolnych publicystów i agitatorów, ale nie mogły wytworzyć typu dobrego organizatora.

To też gdy życie wymagało czynu, stronnictwa socyalistyczne wystąpiły z metodą, wyrobioną w sferach konspirujących, a skazującą na niepowodzenie wszelką akcyę. To też, gdy w społeczeństwie rosyjskiem zaczęły się tworzyć stronnictwa i związki, konspirujący socyalizm, zamknięty w życiu kółkowem, nie potrafił skorzystać z fermentu nowych sił, występujących na arenie społecznej i łudząc się potęgą swych wpływów ideowych, „z pogardą omijał wszelką sposobność do utrwalenia swego związku z masą w akcyi politycznej“ —naprz. podczas wyborów do Dumy.

„Nasza Żiźń“, omawiając treść wspomnianego dzieła, uznaje, że nietylko zawiera ona dużo prawd gorzkich i bolesnych, ale rokuje na przyszłość wielkie nadzieje.

„W rzeczy samej, jeśli wewnątrz samego stronnictwa zaczęła się taka żywa i głęboka krytyka masowej pracy, a jej najlepsi przedstawiciele i przywódcy otwarcie obrali kierunek „przeszacowania wszystkich wartości“ i śmiałych, a radykalnych reform, zgodnych z duchem europejskiej myśli, to czyż nie jesteśmy uprawnieni do wniosku, że w danem środowisku, dla przeciwdziałania pożerającej go gangrenie kółkowania i doktrynerstwa wyjścia z tego okresu przełomowego w odnowionej szacie“.

Wniosek ten wydawałby się nam bardziej uprawnionym, gdybyśmy, obok rewizyi taktyki, widzieli w obozie socyalistów rosyjskich rewizyę doktryny. Sześćdziesiąt lat ubiega od chwili narodzin nowożytnego socyalizmu. Filozofia dyalektyczna i materyalizm niemiecki, z których czerpał swe natchnienie Marks, dawno już przeszły do historyi. Nauka ekonomii politycznej zdążyła już zrobić olbrzymie zdobycze, w porównaniu z ówczesnym stanem i zdołała już odróżnić w socyalistycznej nauce trwałą zdobycz teoretyczną od naleciałości chwilowych, powstałych pod wpływem starego utopizmu. Zrewidowane zostały i cyfry, na których opierał socyalizm pierwszego okresu niewątpliwy tryumf ustroju komunistycznego. Potem z trzaskiem runęła do przepaści historycznej „Zusammen bruchstheorie“. Stary rewolucyonizm socyalistyczny ustępuje miejsca spokojnemu ewolucyonizmowi. Opadają ostatnie strzępy łachmanów utopii komunistycznej, wynurza się, jeszcze niezrealizowany ideał stronnictwa robotniczego, stanowiącego integralną część narodu, świadomego swej godności narodowej, walczącego lojalnie o prawa konkretne, a tak słuszne klasy robotniczej. Na tej drodze oddawna są warstwy pracujące angielskie, na tą drogę wkraczają robotnicy niemieccy. Z chwilą wkroczenia na tę drogę czeka stronnictwa robotnicze inna jeszcze zmiana, uzależniona od zmiany doktryny. Z chwilą, kiedy warstwy robotnicze ogarnie świadomość, że przeszłość nie runie, jak mury Jerychonu, od surm bojowych agitacyi klasowej, lecz że przyszłość buduje się powoli, w miarę postępu, składającej społeczeństwo jednostki, stara metoda agitacyi i budzenia namiętności klasowych musi być na zawsze opuszczona. Zastąpi ją praca nad podniesieniem poziomu kulturalnego i społecznego warstw pracujących.

Kiedy krytyka partyjna wkroczy na tą drogę, wtedy dopiero można będzie wnioskować, że w stronnictwach socyalistycznych rosyjskich „jest jeszcze dość sił zdrowych, a żywotnych, dla przeciwdziałania pożerającej je gangrenie.

Wybory na Rusi.

Kamieniec Podolski, 28 marca.

Mamy prawdziwie piękny dzień. Ranek, co prawda jeszcze chłodny i świadczy o tem, że wiosna podolska nie stała się jeszcze panią sytuacyi, lecz przyświecające słońce, świergot skowronka, poważnie latający bocian i miejscami słyszany już śpiew słowika świadczą nader wymownie, że jutrznia lepszej pory w aurze nastała.

Długim sznurem jadą liczne powozy po pięknej drodze, która z Łazgi przez Ujście wiedzie do Kamieńca. Wiozą te powozy przeważnie wyborców, obranych niedawno w powiatach podolskich i śpieszących obecnie do miasta gubernialnego dla obrania ze swego grona posłów, którzy niebawem stanąć mają w Petersburgu, jako krajowa reprezentacya powołana do obrony żywotnych interesów kraju tak ze wszech miar upośledzonego. Jadą i ciekawi nie mniej jednak zainteresowani ostatecznym wynikiem wyborów.

U wszystkich jadących uwydatnia się nastrój poważny, przejęcie się doniosłością chwili historycznej, którą przeżyć nam sądzono i która tak bardzo zależy w swych skutkach od wyników właśnie tych czynności, które się mają w Kamieńcu dokonać.

U niejednego mimowolnie nasuwa się pytanie, czy piękny widok rozkosznie obudzonej wiosny, który nas otacza i napawa swym czarodziejskim urokiem, nie jest dobrą wróżbą? Czy nie jest on zwiastunem lepszego i weselszego jutra w sferze innych zjawisk z dziedziny myśli i ducha ludzkiego.

Wjeżdżamy nakoniec po kilkugodzinnej jeździe do starego Kamieńca, który swem położeniem, obfitującem w zabytki historyczne i świetną tradycyę wywiera na każdego przyjeżdżającego potężne wrażenie.

Na wąskich ulicach ścisk i tłok, trudno znaleść pomieszczenie dla przyjezdnych i pojazdów. Około bramy Grand-Hotelu tłumi się ożywiona rzesza żydowska, ciekawie wpatrzona w okna pokoi, do których zawitali dwaj wybitni przedstawiciele ich narodowości: baron Ginzburg i Slossberg, wyborcy z kuryi miejskiej, być może przyszli przedstawiciele ich interesów w Dumie. W całem mieście ogólne ożywienie i zainteresowanie.

Nic dziwnego! stary gród warowny, od stu lat nie miał jeszcze zjazdu takiej doniosłości historycznej jak obecnie. Nie zapominajmy, że są to wybory do pierwszej Dumy, do pierwszego ciała prawodawczego, złożonego z obranych przez naród przedstawicieli i nie dziwmy się, że starowieczna brama, stare mury i stara wieża meczetu uwieńczona wizerunkiem Matki Bożej, zdumiały się zapewne na widok niezwykłego zjawiska niewidzianego od tak dawna.

Przyjezdni czasu nie tracą. Zaledwie wysiedli z pojazdów już się tłumnie gromadzą w pomieszczeniu *ad hoc* przeznaczonem dla narad. Czasu nie wiele. Dzieli nas od chwili przyjazdu 36 godzin, po upływie których wypadnie stanąć do urny dla czynności stanowczych nieodwołalnych, a tak brzemiennych w skutki. Trzeba się naradzać, trzeba obliczać rozporządzalne siły, trzeba się oryentować. I odbywają się posiedzenia za posiedzeniami. Grono wyborców zawiesza czynności funkcyonującego do tych czas komitetu gubernialnego, złożonego z sekretaryatu i 13 przedstawicieli po jednym od każdego powiatu i miasta Kamieńca, którego zadaniem było kierować wyborami w gubernii, i wybiera ze swego grona komisyę, złożoną z pięciu osób; w skład komisyi wchodzą: Stanisław Orlikowski, Ignacy Szczeniowski, Franciszek Jaroszyński, Aleksander Sadowski i Edmund Chrzanowski. Ci więc panowie mają rzecz prowadzić. Otrzymali władzę dyktatorską i mają nas poprowadzić do zwycięstwa. Dla większej sprężystości wybierają ze swego łona podkomisyę z trzech osób które nadają dyskrecyonalną władzę p. Szczeniowskiemu. On też rozporządza wszystkiem. Zabiega na wszystkie strony, zwołuje narady, zaklina, przekonywa. A sytuacya staje się coraz groźniejszą. Jesteśmy w mniejszości! Kasują nam wybory powiatowe w Litynie. Tracimy zatem odrazu 6 głosów, kasują wybory miejskie w Kamieńcu, Mohylowie i Barze, znowu przepada 10 głosów, co prawda, przeważnie żydowskie, ale stanowiące głosy inteligencyi, które na szali zaważyć mogą w walce ze zwartą falangą włościaństwa. Ta, izolowana od reszty świata, zazdrośnie strzeżona od wszelkich zewnętrznych wpływów, niemal że pod aresztem trzymana w gmachu domu ludowego, może się zgrupować dowolnie świadoma swej liczebnej przewagi. Głównym leaderem frakcyi włościańskiej jest niejaki pan Zabołotnyj, włościanin, z wykształceniem uniwersyteckiem. Był on pomocnikiem adwokata przysięgłego, ma lat 36—37, rodził się w Czabotarce olgopolskiego powiatu. Dla wywarcia wrażenia ustroił się w siermięgę. Czy władze pana Zabołotnego popierają, stanowczo orzec trudno, trudno też dziś powiedzieć czy popierając go, nie zawiodą się na nim kiedyś, p. Zabołotnyj bowiem niepośledni i bardzo dzielny trybun i potrafi z pewnością każdego sojusznika w pole wyprowadzić.

Nie ulega jednak wątpliwości, że owe zazdrosne strzeżenie „maluczkich“ od jakiegokolwiek zetknięcia się z wielkimi tego świata, jakby od jakiejś zarazy, i strzeżenie gmachu, przeznaczonego na przytułek dla nich, przez liczny zastęp stróżów porządku, którzy nikogo w dzień naszego przyjazdu do nich dopuścić nie mieli pod grozą utraty miejsca, dają poniekąd prawo do pewnego podejrzenia pod adresem odnośnych władz, albowiem zaprzeczyć się nie da, że do tego rodzaju rozporządzeń li tylko władze są upoważnione. Powracam do narad grona wyborców polaków, którzy z liczby 46, skutkiem skasowania wyborów w Litynie zredukowali się do 40. Po obraniu komisyi wyborczej przystępują do próbnego głosowania w swojem gronie i postanawiają głosować na swoich kandydatów solidarnie. Rezultat głosowania był następujący: Starorypiński 30 głosów, Wejdlich 30, Dłuski 27, Szczeniowski 21, Jełowicki 20, Jurjewicz 20, Jan Mańkowski 18, Hunicki 19, Łychowski 17. Po dokonanem głosowaniu posiedzenie zostało zamknięte i komisya rozpoczyna swoje czynności dla wyświetlenia sytuacyi w stosunku do innych partyi. Okazuje się, że żydowskich głosów okazało się 26, rosyjskich 15, jednem słowem połączenie tych grup z grupą polską nie wystarcza dla przeciwwagi głosów włościańskich, skoro te staną w zwartym szeregu (polaków 40, żydów 28, rosyan 15, razem 83; włościan 91, robotników 4, razem 95. Ogółem głosów 178, absolutna większość 89).

Całe pytanie: czy się zszeregują? W przededniu wyborów odbywa się zgromadzenie przedwyborcze pod przewodnictwem marszałka, na którem różni mowcy wygłaszają różne, mniej lub więcej udatne, mowy, zoryentować się jednak jeszcze trudno w labiryncie wygłaszanych zdań, idących za najromaitszymi prądami chwili.

Nastaje nakoniec wielki dzień 26 i wybory rozpoczynają się od wyboru jednego przedstawiciela z grona włościan. Z urny wychodzi pan Zabołotnyj wprost śmieszną większością jednego głosu.

Po dokonaniu tej przewidzianej pierwszej, wymaganej przez ustawę, czynności wyborczej, przystąpiono do wyborów próbnych za pomocą kartek dla wyświetlenia kandydatur. Wynik zdumiewający. Jest 130 kandydatów, najwięcej głosów mają za sobą dwaj włościanie, dwaj żydzi: (Szlosberg i baron Ginzburg), polacy, rosyanie, włościanie, bezwzględnej większości nikt nie otrzymuje. Po tej próbie zakończono posiedzenie z dnia 26-go. Wybory się odbyły następnego dnia już za pomocą gałek. Z urny wyszło dwunastu włościan, przeważnie analfabetów *).

Stało się nieszczęście. Olbrzymia prowincya, o dwóch z górą milionach mieszkańców, prowincya bogata i wielce kulturalna, będzie reprezentowana w Dumie przez posłów nieznanych, ciemnych analfabetów. My, polacy, ponieśliśmy klęskę fatalną. Jesteśmy tu reprezentowani licznie, stanowimy inteligencyę kraju, reprezentujemy głównie kapitał jego i nie mamy nikogo w Dumie, ktoby stanął w obronie naszych interesów. Nie pomogła nam energiczna praca w powiatach, nasze w nich zwycięstwa nie dały nam żadnego praktycznego rezultatu. Wybory gubernialne uległy wszechwładzy przypadku, stały się łupem przewagi martwych liczb nieświadomie głosujących jednostek. Mamy zatem aż nadto dobitny przykład tego, czego spodziewać się można od wyborów powszechnych w razie ich wprowadzenia. Wybory zaskarżono. Jaki będzie skutek protestu, nie wiadomo. Ale, jakimkolwiek on bądzie, nie zmieni to sprawy zasadniczo: w bieżącej sesyi Dumy posłów od Podola mieć nie będziemy. Fatalne niepowodzenie nie powinno jednak nas zniechęcać, klęska ta powinna zdwoić naszą energię dla powetowania jej tam, gdzie względny odwet jest możebny. D. 8 kwietnia odbędą się w Kamieńcu wybory do Rady Państwa. Podole wybiera jednego przedstawiciela do tej najwyższej instytucyi państwowej. Wyborcami są ziemianie, posiadający odpowiedni cenzus, i w tem gronie mamy głos. Wszyscy tedy powinniśmy stanąć w Kamieńcu 6-go kwietnia i bronić wedle sił tej jedynej placówki, którą jeszcze zdobyć możemy.

Zastanawiając się dalej nad przyczyną tak wielkiego zwycięstwa włościan, stwierdzić przedewszystkiem musimy tę okoliczność, o której wyżej mówiliśmy, to jest unieważnienie wyborów w Litynie, Kamieńcu, Mohyłowie i Barze (wskutek czego blok stracił około 16 głosów). Następnie w wielu powiatach, skutkiem zmiany ordynacyi wyborczej i wprowadzenia do kuryi większej własności właścicieli drobnych (składanych), w tej kuryi ni stąd ni zowąd powstała większość włościańska. Zdarzyło się to w Bałcie, gdzie obrano 7-miu włościan i 3-ch duchownych prawosławnych, w Winnicy, gdzie na 5 trzy głosy otrzymali włościanie i w Uszycy, gdzie wybory rozbito i utrzymał się jeden tylko włościanin. Wreszcie włościanie zorganizowali się znakomicie, czego nigdy nie można się było spodziewać. Do tych głównych przyczyn dodać jeszcze należy ciche poparcie władz, udzielone włościanom.

Obiór posłów włościańskich dokonany został głosami polskimi, którzy, widząc, że nie otrzymają żadną miarą większości, oddali im swoje głosy.

Po dokonanym wyborze nastąpiło zbratanie się nowych posłów ze swoimi polskimi wyborcami, połączone z wymianą wzajemnych czułości i obietnic.

T. M.

*) Oto ich nazwiska:

1)	Rybaczak	144	głosy
2)	Kruk	141	„
3)	Gnatienko	139	„
4)	Bej	139	„
5)	Kosareńczuk	136	„
6)	Michalenko	136	„
7)	Kuczer	136	„
8)	Stefaniuk	134	„
9)	Szepitek	134	„
10)	Jaremienko	133	„
11)	Romaniuk	132	„
12)	Kuczerenko	130	„

Oprócz tych: 13) wybrany na wstępie, Zabołotnyj.

KALENDARZ.

4 (17) Wtorek — Eustazego.
5 (18) Środa — Wincentego Fer.
6 (19) Czwartek — Tymona.
7 (20) Piątek — Serwiliana.
8 (21) Sobota — Anzelma.
9 (22) Niedz. — Sotera
10 (23) Poniedz. — Wojciecha.

Wschód słońca o godz. 5 m. 14.
Zachód słońca o g. 6 m. 49.
Długość dnia godz. 13 m. 35.
Przybyło dnia godzin 4 m. 47.

Wschód księżyca o g. 8 m. 42 w.
Zachód księżyca o g. 0 m. — r.
Pierwsza kwadra d. 2 o g. 5 m. 37 r.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 4 kwietnia 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł Cel.	5,0	10,5	6,9
Barometr przy 0 w m m	757,3	757,9	757,1
Stop. wilgotności w proc.	61	36	52
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	W4	P5	PW4
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	0	0	4
Ilość opadów w m/m	—	—	—

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	11,1
Najniższa	4,4
„ na powierzchni ziemi	1.4
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	7.5
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	7,1

KRONIKA.

—o—

— **Z wydziału opieki nad choremi dziećmi T-wa Dobroczynności.** Wydział podaje do wiadomości, że p. mecenasowa Gabryela Knollowa została, na własne jej życzenie, zaliczona do grona osób, stanowiących patronat Wydziału Opieki nad choremi dziećmi T-wa Dobroczynności.

Z T-wa Dobroczynności. T-wo Dobroczynności podaje do wiadomości, że kuratorki Wydziału opieki nad choremi dziećmi przyjmują każdodziennie od g. 10 z rana do 2 po południu w biurze T-wa Dobroczynności (Diesiatynnyj Zaułek Nr. 7), osoby interesowane, jako to: łaskawych ofiarodawców, oraz kandydatów na dozorców i dozorczynie, jak również datki pieniężne i materyały w naturze.

— **Operetka.** Dnia 3 kwietnia w teatrze Bergonier rozpoczęły się przedstawienia rosyjskiej trupy operetkowej Nowikowa, znanej już publiczności kijowskiej z poprzedniego sezonu. Obecnie odbywają się tam występy gościnne p. Tamara, a 5 zaczynają się występy komika Polańskiego i pani Rachmanowej,

— **Napad zbrojny.** Onegdaj, o godz 11-ej wieczorem, w mieszkaniu L. Dymirskiego (Mieżygorska Nr. 25), posłyszano stukanie do drzwi, na zapytanie służącej w żydowskim języku „kto tam“? odpowiedziano w tymże języku „otwórzcie“. Służąca otworzyła, i w tejże chwili 4-ch zamaskowanych rabusiów wpadło do mieszkania. Grożąc rewolwerami, zmusili wszystkich mieszkańców do pozostania na miejscu, a sami, zabrawszy Dymirskiemu klucze, przeszukali wszystkie schowania zabrali 1,800 rubli gotówki i zbiegli.

— **Zagadkowe zabójstwo.** W piątek wieczorem w rowie, rozdzielającym posiadłość Rycherta (ul. Kiryłowska), znaleziono trupa młodego człowieka z przerżniętem gardłem. Nieboszczyk ubrany był w carną marynarkę i takiež spodnie, wysokie buty i czarną koszulę. W pobliżu znaleziono czarną czapkę z ponsowemi wypustkami. Przy trupie leżała kartka, wyrwana z notesu, z napisem tej treści: „Zemsta prowokatorowi za wydanie towarzysza“. Sprawa oddana została w ręce władz sądowych, które rozpoczęły już energiczne poszukiwania.

— **O zabójstwie na ulicy Kiryłowskiej.** Dochodzenie śledcze w sprawie mordu na ulicy Kiryłowskiej, w nocy na 1-szy kwietnia, wykryło, że zabity był zawodowym złodziejem i rabusiem, nazywał się Herszko Najsztup. Niedawno przedtem był aresztowany i przekonany o udział w napadzie zbrojnym na mieszkanie Iserlisa. a podejrzewany o kilka innych rabunków. Udało mu się umknąć z pod konwoju, który go wraz z innymi aresztantami prowadził do więzienia. Miało to miejsce na kilka dni przed zamachem na życie agenta policyi tajnej, Gałkowskiego. Przypuszczają, że został zamordowany przez swoich kolegów-złoczyńców, w obawie, aby ich nie wydał

— **Tragiczny wypadek.** W nocy na 2 kwietnia, żona stójkowego Grycena, wykąpawszy dzieci, zasunęła wannę pod kołyskę, w której spało ośmiomiesięczne dziecko i wyszła z izby. Powróciwszy, zastała dziecko swoje utopione. Maleństwo wypadło z kołyski prosto do wanny.

— **Morderstwo w Nikolskiej Słobódce.** Onegdaj publiczność, spacerująca nad brzegiem Dniepru po Nikolskiej Słobódce, była zaniepokojona odgłosem rozlegających się strzałów. Dążąc na odgłos strzałów, spacerujący zobaczyli leżącego na ziemi mężczyznę, ranionego w ciemię, dalej zaś uciekającego zbrodniarza, którego też niezwłocznie zatrzymano. Zamordowany okazał się stróżem nocnym, Mikołajem Kowtunienką. Mordercą jest również stróż nocny — Aleksander Chojkin.

Zeznania tego ostatniego są bardzo chwiejne, aczkolwiek przyznał się do winy. Przypuszczają, że morderca został przekupiony. Złodzieje kijowscy byli bowiem bardzo niezadowoleni ze zmarłego, ponieważ pomagał on policyi śledczej w sprawie wykrycia winnych kradzieży i rozbojów, to też przekupili oni Chojkina dla zamordowania K. Tak przynajmniej twierdzi żona K.

OSOBISTE.

— Wyjechał z Kijowa do Kowla starszy prezes kijowskiej izby sądowej, A. A. Mejsner.

— Przybył do Kijowa i stanął w hotelu Europejskiem członek rady wojenne, N. G. Stoletow.

— SANOBÓJSTWO. Onegdaj wieczorem naprzeciwko przystani Michelsona, jakiś człowiek rzucił się z berliny do Dniepru. Po mimo starań trupa nie znaleziono.

— KRADZIEŻE. W piątek ubiegły wieczorem, 2-ch złodziei wtargnęło do mieszkania E. Ditinienki (ul. Bulwarno-Kudriawska Nr 17) i zaopatrzywszy się w różne cenne przedmioty zabieali się do odwrotu. W bramie spotkali się ze Ditinienką, który, zobaczywszy rzeczy skradzione, chciał jednego z rabusiów zatrzymać, nie zdążył wszakże tego zrobić, gdyż drugi z opryszków uderzył go kilka razy dłutem, trzymanym w ręku.

Ochotnicza straż ogniowa ujęła jednego ze złodziei i odprowadziła go do cyrkułu, gdzie przy badaniu aresztowany wyjawił swe nazwisko. Jest to włościan—Grzegorz Akimow. Drugiemu złodziejowi udało się umknąć.

— Dnia 1 kwietnia w nocy, w sklepie galanteryjnym Lejby Judowicza (ul. Dmitriewska Nr 8). wyłamano okno w suterenach i skradziono różnych towarów na sumę 1500 rb.

— POŻARY. D. 31 marca o 3-ej po połud., przy ul. Bulwarnej Nr. 21, w mieszkaniu stróża, z powodu złej konstrukcyi pieca, zapaliła się ściana, pożar szybko ugaszony został. Dom zaasekurowany na 20,000 rubli.

— Tegoż dnia, o 7-ej wieczorem, przy Dmitryjewskiej ulicy d. Nr 1, w piekarni Rudonki, od zbyt rozpalonego pieca zapaliło się drewniane podszycie sufitu i podłoga pierwszego piętra. Ogień został wkrótce ugaszony przez ochotniczą straż ogniową. Budynki zaasekurowane. Szkody obliczają na 700 rb.

— Około pierwszej w nocy 1-go kwietnia, przy Andrzejewskiej ul., w domu Nr 14 w sklepie Wachowskiego wybuchł pożar z niewiadomej przyczyny. Przy gaszeniu ognia wyłamano część sufitu. Straty wynoszą około 800 rubli. Dom asekurowany.

— KRADZIEŻE. D. 3 kwietnia w dzień p. P. Paskoli skradziono z kieszeni 500 rb. gotówki.

— D. 2 kwietnia z mieszkania A. Teszczatnikowej za pomocą dobranego klucza nieznany złodziej skradł złotych i srebrnych rzeczy na sumę 250 rb.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów).

Warszawa, 1 kwietnia. — W kościołach odczytaną została bulla papieska, potępiająca sekciarzy maryawitów.

Z więzienia we Włocławku uciekło kilku przestępców politycznych.

Warszawa, 31 marca, Przybycie nowego księdza maryawity do wsi Leszno, w powiecie błońskim, wywołało utarczkę pomiędzy sekciarzami a katolikami. Jeden jest zabity, kilku ranionych. 3000 sekciarzy napadło na 2000 katolików we wsi Lubce, 3-ch zabito, 14-tu raniono. Zatarg trwa.

Warszawa, 4 kwietnia. Z więzienia wypuszczono kilkudziesieciu przestępców politycznych.

Łódź, 1 kwietnia. — Szyldwach, stojący na ul. Podrzecznej, zabił wystrzałem z karabinu 11-letniego chłopczyka, nazwiskiem Nittenberga, który go drażnił i nie usłuchał rozkazu oddalenia się.

Dubno. Prawybory z kuryi większej własności zostały skasowane.

Od Agencyi Petersburskiej.

Petersburg, 2 kwietnia. — Imienny reskrypt Najwyższy na imię ministra skarbu: „W budżecie na rok 1906, zatwierdzonym przez Nas w d. 29 grudnia 1905 r., przewidzianą jest konieczność otrzymania za pomocą operacyi kredytowych sumy 481 milionów rubli, celem pokrycia wydatków nadzwyczajnych, przewyższających środki w budżecie wskazane. Część sumy tej otrzymaną została z krótkoterminowych obligacyi kasy państwowej, realizowanych w początku roku bieżącego i podlegających umorzeniu w ciągu roku 1906. Niezależnie od tego, z roku 1905 pozostało nieopłaconych wydatków, wojną spowodowanych, na sumę do 180 milionów rubli i należy uzyskać 150 milionów rubli, niezbędnych dla umorzenia krótkoterminowych obligacyi, realizowanych na rynku zagranicznym na zasadzie przepisów komitetu finansów, zatwierdzonych przez Nas dn. 10 kwietnia i 19 grudnia 1905 roku.

Zważywszy, że wydatki te są przez Nas przyjęte na zasadzie przepisów o układaniu i rozpatrywaniu budżetu państwowego (Zbiór praw t. 37 rok 1862 Nr. 38309), oraz rezolucyi, dotyczących porządku załatwienia wydatków, wojną wywołanych (Zbiór praw t. 10 pod. r. 1896 Nr. 6599) rozkazujemy: 1) wejść w porozumienie z rosyjskimi i zagranicznymi bankami i instytucyami kredytowemi w sprawie zaciągnięcia pożyczek na wymienione potrzeby i 2) opinię pana w tej sprawie, przed oddaniem Nam jej do zatwierdzenia, oddać uprzednio do rozpatrzenia komitetowi skarbu.“

Na oryginale własnoręczny podpis Jego Cesarskiej Mości

„MIKOŁAJ“.

Carskie Sioło, 17 marca 1906 r.

Petersburg, 2 kwietnia. — Na zapytanie „Agencyi Petersburskiej“ Agencya „Havasa“ donosi, że nie ogłaszała zupełnie depeszy „Petersb. Agencyi telegraficznej“ o mającej nastąpić dymisyi ministrów Durnowo i Akimowa. Informacya przeto „Birżewych Wiedomostiej“ jest zmyśloną.

Petersburg, 4 kwietnia. Zawarto nową pożyczkę w wysokości 2,250 milionów franków przy stopie 5%, według kursu 88 z prawem konwersyi po upływie 10 lat. Francya bierze 1200 milionów, Rosya 500, Anglia 330, Austrya 165, Hollandya 55.

Bank państwowy obniżył normę dyskontową na 1/2%.

Petersburg. 4 kwietnia. — Wczoraj wieczorem podpisany został w Paryżu traktat w sprawie pożyczki i zaraz też przyjęty został przez komitet.

Petersburg, 4 kwietnia. — Gazety komunikują, że 3-go kwietnia ze stacyi Obuchowa wysłaną została na Syberyę partya przestępców politycznych, z 370 osób złożona.

„W Sobraniu Uzakonienij“ wydrukowano wiadomość o wydzieleniu z ministeryum handlu rady do spraw taryfowych i taryfowego komitetu do spraw kolejowych i o przyłączeniu dwóch tych instytucyi do ministeryum skarbu.

Zabójstwo Abramowa.

Borysoglebsk, 3 kwietnia. — Wczoraj, o godz. 11-ej wieczorem, na „Staroj Płoszczadi“, w środku miasta położonej, rzema wystrzałami zabity został podesauł Abramow, znany z procesu Spirydonowej. Zabójca uciekł.

Elizawetgrad, 31 marca. Uwolniono z więzienia 90 włościan.

Helsyngfors, 1 kwietnia. — Dziś kuryerem przyjechał do Helsyngforsu finlandzki generał-gubernator Gerard.

Kijów, 1 kwietnia. — Aresztowany został Kunicki, agent policyi tajnej, za wygłaszanie mów, podburzających jedną część ludności przeciw drugiej.

Mińsk, 2 kwietnia. — Anarchiści napadli wczoraj na dom bogacza Rogowa, znajdujący się w środku miasta, zostali wszakże odparci i uciekli, strzelając z rewolwerów.

Mińsk, 4 kwietnia. Wypuszczono na wolność 11 urzędników poczty i telegrafu, oskarżonych o udział w organizowaniu strajku listopadowego.

Kursk, 4 kwietnia. Z więzienia wypuszczono członka Dumy państwowej Szyrkowa.

Noworossyjsk, 4 kwietnia. Przybyło z Dalekiego Wschodu 2079 szeregowców piechoty liniowej, 811 kozackiej i 24 oficerów.

Smoleńsk, 4 kwietnia. Aresztowani członkowie Rady miejskiej Teodor i Mikołaj Łaniny.

Kalisz, 4 kwietnia. — Na pierwszem rosyjskiem zebraniu przedwyborczem okazało się, że rosyanie nie mają żadnej nadziei przeprowadzenia swego kandydata i nie życzą sobie przyłączyć się do partyi miejscowych. Pomimo tego, większością głosów zdecydowano wybierać 4-ch rosyan, podanych przez zebranie.

Moskwa, 31 marca. Siedmiu, czy ośmiu złoczyńców, uzbrojonych w rewolwery, napadło na klasztor Nikoleterebiński. Mieszkańcy klasztoru obronili się, złoczyńcy, nic nie zrabowawszy, zbili tylko jednego z zakonników i uciekli.

Perm. 2 kwietnia. Zawieszony „Kamskij Kraj“ wyszedł pod nową redakcyą.

Mińsk, 2 kwietnia. Uwolniono z więzienia jeszcze 40 przestępców politycznych.

Kowno, 1 kwietnia. Gubernator kowieński wypuścił z więzienia 35 przestępców politycznych.

Połock, 31 marca. Zabito i rzucono do Dźwiny urzędnika izby skarbowej, Klementjewa. Okazało się, że zabójcą umarłego jest jego kolega, Finkowskij, który przyznał się, że popełnił morderstwo, aby zająć miejsce zmarłego.

Ekaterynosław, 31 marca. Policya zaaresztowała 9-ciu anarchistów, którzy przybyli z Baku, w celu ograbienia kasy fabryki Biańskiej. Znaleziono przy nich dużo broni i pieczęć anarchistyczną.

Odesa, 31 marca. Dzięki środkom, przedsięwziętym w celu niedopuszczenia do pogromów, ludność jest zupełnie spokojna.

Białystok, 2 kwietnia. W Goniędzu spaliło się 150 domów.

Ryga, 2 kwietnia. Gubernator uwolnił 115 politycznych więźniów.

Mińsk, 2 kwietnia. Do mieszkania inżyniera Rogowa wtargnęło 4 anarchistów, żądając 10,000 rb. Po energicznym oporze Rogowa anarchiści odeszli dwakroć wystrzeliwszy i nikogo nie zraniwszy.

Tyflis, 1 kwietnia. Generał-gubernator skazał właściciela domu, Gobojewa, na 3000 rb. kary z powodu, iż w domu jego znaleziono dwie bomby, które nie były oddane władzom, ale ukryte.

W powiatach zwiększyły się przestępstwa na tle agrarnym.

Tyflis, 2 kwietnia. — W pobliżu Nuchi, w potyczce szwadronu dragonów z szajką rozbójników tatarskich, zabici zostali pomocnik komisarza Mamedow i 1 dragon; ciężko ranieni pomocnik komisarza Barnobow i 3 dragonów. Rozbójnicy umknęli. Straty ich są nieznane. W powiecie dżewanzirskim miała miejsce potyczka kozaków z rozbójnikami, w której zabito 4 kozaków; zaaresztowano 4 rabusiów, których kozacy zabili, prowadząc do więzienia.

Temir-Chan-Szura, 4 kwietnia. Kandydatami na posłów do Dumy Państw. są: inżynier obwodowy Temirchanow, przedsiębiorca Dejtbekow, lekarz Dołgot i obrońca prywatny Koramoszow — wszyscy liberalni muzułmani.

Tyflis, 4 kwietnia. — 1-go kwietnia minister komunikacyi oglądał linię kolejową do Karsu i Erywania. W nocy wyjechał na linię deulfińską, budującą się w Uluchanlu. Część linii minister przejechał pociągiem, część końmi. Na drodze witały ministra deputacye tubylców z chlebem i solą i prosili o urządzenie stacyi dodatkowych przy ich osadach. Obejrzawszy jeszcze rozpoczęte budowy tunelów i budynków, minister powrócił do Tyflisu i wyjeżdża do Poti i Batumu.

Chabarowsk, 31 marca. Generał-gubernator rozpoczął starania o to, by w kraju natychmiast wyznaczono wybory do Dumy i żeby miasto Władywostok miało swego osobnego posła.

Opracowuje się projekt budowy kolei amurskiej.

Oddano sądowi wojennemu do rozstrzygnięcia sprawę 7 członków rady kolei usuryjskiej i pomocnika naczelnika Chorwata, znajdujących się obecnie w więzieniu. Są oni oskarżeni na mocy 344 art.

Castellamare, 2 kwietnia. W Torciano, Ottojano i San-Giuseppo padał wczoraj deszcz popiołu, który ustał dopiero o godz. 11-ej wieczorem. Dziś od godz. 5 m. 30 z rana pada ciągle z małemi przerwami. Wysłano tam wszelkie środki przewozowe, jakie można było zebrać. W Ottojano było trzęsienie ziemi, w innych miejscowościach i w okolicy Wezuwiusza spokojnie.

Paryż, 2 kwietnia. Strajk urzędników pocztowych rząd uważa za skończony. Listonosze rozpoczęli pracę, choć 5000 urzędników zdecydowało strajkować w dalszym ciągu,

Paryż, 31 marca. Energiczne deklaracyę ministra Bartou, przedstawioną izbie z powodu strajku urzędników poczty i telegrafu, przyjęto z ogólnem uznaniem. Deklaracye te są zgodne z polityką rządu, podtrzymywanego przez działaczy politycznych, uznających obecny ustrój państwowy za konieczny, jedynie partya rewolucyjna i deputaci ze skrajnej lewicy podtrzymują strajk. Żołnierzy użyto do ekspedycyi poczty.

New Jork, 1 kwietnia. — Maksym Gorkij oskarża w pismach Hapona, o zdradzenie sprawy rosyjskiego ruchu wolnościowego.

Druga konferencya pokojowa.

Haaga, 1 kwietnia. — Zdecydowano ostatecznie, że druga konferencya tego lata się nie odbędzie.

Tokio, 2 kwietnia. — Wczorajsze trzęsienie ziemi na wyspie Formoza było silniejsze, niż trzęsienie z 4-go marca. Znowu najbardziej ucierpiało miasto Kagi, w którem domy ocalały w czasie ostatniego trzęsienia ziemi, dziś leżą w ruinach. Według ostatnich informacyi 105 osób zginęło i 29 jest ranionych. Panuje obawa, że okaże się daleko większa liczba ofiar. W wielu miastach i wioskach ziemia pozapadała, zupełnie zmieniając krajobraz. Tysiące ludzi jest bez dachu.

Paryż, 1 kwietnia. „Temps“ ogłasza ostatnie warunki nowej rosyjskiej pożyczki. Emisya odbędzie się 26 kwietnia na sumę 2250 milionów franków w formie 5% obligacyi według kursu 88. Dozwolonem jest pokrycie ratami z 2% naddatkiem.

Przy podpisaniu płaci się 10% podczas podziału 18%, wreszcie po 20% w sierpniu, listopadzie i lutym. Francya przy udziale Belgii i Szwajcaryi bierze 1200 milionów, Anglia 330, Holandya 55, Austrya 165, a Petersburg 500 milionów. Ustępowanie wziętych obligacyi jednego rynku drugiemu w ciągu dwóch lat będzie nieuniknione.

Paryż, 1 kwietnia, — W senacie na interpelacyę w sprawie strajku pocztowego minister Bartou, powtarza to, co powiedział w izbie deputowanych, przyczem dodaje: „Strajk jest nieuzasadniony i nieprawny, rozpoczął się przemocą i zmienił się później na bunt otwarty. Rząd nie zaspokoi ani jednego żądania wystawionego, a to dlatego, że mają one cechy gróźb. Urzędnicy nie mieli prawa rozpoczynać strajku. 300 strajkujących wydalono. To rozporządzenie nie może być zmienionem, rząd bowiem nie chce być winnym rezygnacyi z praw mu przysługujących.“ Senat zatwierdził budżet, poczem posiedzenia zarówno senatu, jak izby deputowanych odłożone zostały do 1-go czerwca.

Giełda Petersburska.

4 kwietnia 1906 r.

4% Państwowa renta	75 1/4
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	76—77
5% pożyczk prem. 1864 r.	36 1/2
„ „ 1866 r.	282
5% obl. prem. Szlach. Banku	249
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	434 1/2
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	448
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	359
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	206 1/4
„ Bransk. Relsk. Fab.	181 1/2
„ Putiłowsk.	100
„ Bakińsk. T-a Naftow.	584 tranz.
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	452
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	163
„ Petersb. Prywat. i Komm.	187
Akcyę 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	70
5% Pożyczka 1905 r.	93

Nastrój z papierami dywidendowymi spokojny, lecz stały. Akcye bakińskie idą w górę. Premiówki słabiej.

Rzym.-Kat. Tow. Dobr.

Otworzywszy „Biuro Pracy“ dla dostarczania takowej pracownikom inteligentnym i służbie domowej, uprzejmie prosi chlebodawców o zwracanie się z zapotrzebowaniem do Kancel. T-wa: Diesiatinny zaułek Nr. 7. Codziennie od godz. 10—2, oprócz dni świątecznych. Kuratorka zarządzająca Lucyna Frepont. Sekretarz K. Staniszewska.

Drukarnia H. Meinandera w Kijowie, Puszkińska 20.